

Czy Islandia jest skandynawska? Próba nakreślenia „wzoru kultury” islandzkiej

Słynne wykłady francuskiego historyka Julesa Micheleta podobno rozpoczynały się zawsze od zdania „Messieurs, l'Angleterre est une île”. Zaraz chciałoby się je sparafrazować: „Panowie, Islandia jest wyspą”. Bo chyba nie ma lepszego sposobu na to, ażeby wyrazić szczególnej mocy kulturową „predestynację” Islandii, zarazem suponując wiarygodną linię interpretacji dziejów tego państwa i losów jego społeczności. Wyspy mają w sobie coś z nieodpartej skończoności: odizolowane, „uwięzione” na nich byty i społeczności rozpatruje się z dystansu, ale pod mniej krępującymi presjami metodologicznymi. W tym szkicu umyślnie przekraczam „wszerz” rozmaite konteksty problemowe, które w innym miejscu domagałyby się zawężenia.

Choć Islandia liczy sobie obecnie tylu obywateli (około 300 tys.), ile w Polsce ma mieszkańców średnich rozmiarów miasto (populacja Lublina czy Bydgoszczy dawno przekroczyła 350 tys.), nie sposób o kulturze islandzkiej pisać *en block*, opisać ją w całości, totalnie. Wielkie syntezы kulturowe – o ile takie w ogóle są możliwe – bywają pod względami empirycznymi i pisarskimi karkołomne. Nie byłoby, oczywiście, niemożliwe przyjęcie strategii Bronisława Malinowskiego, opisu i analizy „wycinkowej” – rozpisanie wzoru kultury islandzkiej na tomy odpowiadające konkretnym dziedzinom społecznym: najpierw życie seksualne Islandczyków, najlepiej na tle frywolności weekendowego *runturu*¹, potem „magia” przydomowych ogródków, zakładanych

1. Przewodniki i prasa turystyczna skojarzyła słowo *runtur* z formami życia nocnego w Reykjavíku, islandzkim „clubbingiem”, czyli

na przekór nieżyczliwej pod tą szerokością geograficzną przyrody – i tak dalej. Na takie wypróbowane rozwiązanie nie ma tu jednak miejsca. Trzeba więc uruchomić narzędzia typologiczne. Przywołuję dystynktywne, „laboratoryjne” cechy kultury typu skandynawskiego, żeby skonfrontować je następnie ze swoistością, „realnymi” właściwościami kultury islandzkiej i wykonać pierwszy szkic „wzoru kultury”. Z konieczności sięgam przy tym zarówno po dostępną literaturę przedmiotu (prace Terry G. Lacy, Gunnara Karlssona, Paula Durrenbergera, Gísli Pálssona czy Kirsten Hastrup), jak i literaturę piękną z Islandii w przekładach na język polski.

Pewną nieuniknioną wtórność tej metody łądodzi odwołanie do „doświadczenia Islandii”, wrażeń wyniesionych z krótkotrwałego pobytu na wyspie, osobiście zapisanych w pamięci i podręcznym „notatniku terenowym”. Jeśli amerykańska antropolog Ruth Benedict, która wzór kultury (*pattern of culture*) wprowadziła do szeroko rozumianych nauk o kulturze jako narzędzie badawcze, potrafiła profesjonalnie zajmować się analizą kultury japońskiej nigdy przedtem nie odwiedziwszy kraju kwitnącej wiśni, to zastosowanie tutaj „metody impresyjnej” może mieć, oprócz elementarnej prawomocności, także urok właśnie „impresji

chodzeniem w noc z piątku na sobotę i z soboty na niedzielę po klubach, w które zamienia się większość „dziennych” knajpek, słuchaniem muzyki granej głównie na żywo i piciem dużych ilości napojów wysokowych. Pojęcie to pochodzi jednak nie od snucia się od baru do baru, ale od jeżdżenia „w kółko” samochodami, na co skazana jest młodzież, której w Islandii prawo jeszcze nie pozwala na wstęp do nocnych lokali i spożywanie alkoholu. Wyjątkowość *runturu* polega na kontraście (wyolbrzymianym przez autorów przewodników i spragnionych atrakcji turystów z Południa): dwa razy w tygodniu spokojni mieszkańcy zacisznej wyspy oddają się naraz „dionizyjskim” uciechom. Reporter „The Independent” pisze: „Poszła plotka, że młodzi Islandczycy upijają się jak bobry, włóczą po głównych ulicach miasta do rana, kluby są czynne do siódmej, a piękne dziewczyny wezmą cię ot tak do łóżka, jeśli tylko jesteś nowy”. Zob.: John Walsh, *Gejzery mocnych wrażeń*, „Forum” 2002, nr 28.

podróżnej”². Można bowiem tę prezentację mojego „doświadczenia Islandii” ująć jako podróż do celu licznych podróży innych, o których pisze w tym tomie Roman Chymkowski – a więc jako indywidualne zweryfikowanie obrazu wyspy, który zazwyczaj zabiera się ze sobą z Południa, a także jego zaktualizowanie, refleksyjne uwspółcześnienie.

Pytanie, czy Islandia jest rzeczywiście skandynawska, prowokujące do scharakteryzowania kultury (w znaczeniu najściślej dystrybutywnym) „krajowców” z wyspy tak odległej od europejskich brzegów, w tym nawet od północnych rubieży krajów nordyckich, nie jest wątpliwością moją. Podnieśli ją młodzi polscy entuzjaści, którzy „miłość idealną” do Islandii, bo przeważnie do Reykjavíku nie dotarli ani nawet nigdy nie wybierali się w taką podróż, skądinąd kosztowną, zawdzięczają kilku „tekstom kultury”: filmowym, muzycznym, rzadziej literackim. Temat tego szkicu prawie sam wpadł mi więc w ręce. Członkowie działającego na Uniwersytecie Warszawskim Studenckiego Klubu Islandzkiego napotkali na jednym z forów internetowych – nie pomnę którym – wymianę zdań poświęconą temu wcale niebłahemu zagadnieniu. Zanim zwrócili się z problemem do mnie, sami starali się go rozwikłać – bez skutku.

Internetowym polemistom intuicja niby kazała uznać Islandię za rdzenną część Skandynawii, niemniej jednak w takiej klasyfikacji coś nie dawało im do końca spokoju. Podobnie, jak sądzę, rzecz miałyby się z jednoznaczną oceną politycznych dziejów wyspy: jednym wydadzą się przede wszystkim historią dzielnej niezależności (izolacji), drugim zaś w zasadzie historią dłużącego się przez wieki uzależnienia od losów Norwegii i Danii (1264–1944). Oba aspekty „historii wydarzeniowej” Islandii wydobywa w tym tomie artykuł Grażyny Szelągowskiej.

2. Zob.: Ruth Benedict, *Wzory kultury*, przeł. Jerzy Prokopiuk. Por.: Ruth Benedict, *Chryzantema i miecz. Wzory kultury japońskiej*, przeł. Ewa Klekot, Warszawa 2003.

Kultura typu skandynawskiego

Za Zenonem Ciesielskim można wyróżnić trzy czynniki sprawcze odrębności kultur skandynawskich jako uogólnionej całości³. Pierwszym jest nordycka starożytność, a więc dorobek kulturowy z okresu między trzecim i jedenastym stuleciem po narodzinach Chrystusa (szczyt okresu wikingów przypada na lata 800–1050). W kulturach północnych „era wikingów” pełni funkcje analogiczne do starożytności greckiej i rzymskiej w kulturach Południa (czy też „kontynentalnych”), odwołujących się skwapliwie do tradycji śródziemnomorskich – tak zwanej cywilizacji łacińskiej. Starożytność nordycka dostarcza świadectwa historycznej wielkości makroregionu; Samuel Huntington mógłby powiedzieć: (sub)cywilizacji skandynawskiej⁴. Dowodami takiej wspaniałości miałyby być wykształcenie własnej techniki zapisu, pisma runicznego (z podkreśleniem, że tylko kultury przedstawiające wysoki poziom rozwoju posiadały własne pismo), posiadanie mitologii, w dodatku uznawanej za dziedzictwo ogólnogermańskie (oddzielna mitologia niemiecka wszak nie istnieje, ideologia hitlerowska zawłaszczała mitologię nordycką⁵), oraz znakomitej „oratury” (literatury pierwotnie przekazywanej drogą ustną) sag, wyrafinowanej formalnie poezji średnio-wiecznych skaldów.

Choć Zenon Ciesielski tego nie wspomina, warto do ogólnoskandynawskich osiągnięć zaliczyć jeszcze tradycję

3. Zenon Ciesielski, *Nad pojęciem kultury skandynawskiej*, [w:] *Z dziejów Polski i Skandynawii. Rozprawy i studia na X-lecie Instytutu Polsko-Skandynawskiego*, red. Eugeniusz S. Kruszewski, Emil Ashøj, Kopenhaga 1995.

4. Por.: Samuel P. Huntington, *Zderzenie cywilizacji*, przeł. Hanna Jankowska, Warszawa 1997, zwłaszcza cz. 1: *Świat cywilizacji*.

5. Por.: Georges Dumézil, *Bogowie Germanów. Szkice o kształtowaniu się religii skandynawskiej*, przeł. Anna Gronowska, redakcja naukowa Jacek Banaszkiewicz, Oficyna Nowa, Warszawa 2006, s. 30.

demokracji lokalnej, której nordycki rodowód zaakcentował Norman Davies⁶. Co ważniejsze, starożytność ludów Północy jest stałym punktem odniesienia, źródłem aspiracji artystycznych czy ideologicznych, zwłaszcza w czasach osłabienia politycznego bądź zagrożeń dla swobody i poziomu życia kulturalnego. Najlepszym tego przykładem jest dziewiętnastowieczny ruch panskandynawistyczny⁷. Inicjatorów i zwolenników ponownego zjednoczenia Skandynawii motywowała do działania nostalgia za niegdysiejszą chwałą świata nordyckiego i formami religijności Wikin-gów, której swoistą ostoją pozostaje Islandia, przyzwalająca na otwartą działalność neopogańskiej organizacji kulturalno-religijnej *Ásatru* (literalnie: „wiarą w Asów”, bogów wymienionych w staroislandzkiej *Eddzie*).

Skandynawia nie znalazła się w Cesarstwie Rzymskim, proces chrystianizacji przechodziła więc z opóźnieniem, w drugiej połowie X wieku (Dania najwcześniej, po roku 960, Islandia zaś dopiero w roku 1000). Otworzyło to drogę do relikwowego, choćby w funkcjach bardziej symbolicznych i artystycznych niż religijnych, „długiego trwania” form światopoglądu pogańskiego. Chrześcijaństwo jest oczywiście drugim istotnym wyróżnikiem kultur typu skandynawskiego. Nie należy jednak ukrywać, że chodzi tu nade wszystko o dziedzictwo luteranizmu. Chrześcijaństwo rzymskie, „przedreformacyjne” miało swoje niewątpliwe zasługi dla historii kultur skandynawskich – pierwsi misjonarze nie niszczyli zabytków kultury przedchrześcijańskiej (to klasztorni skrybowie, pochodzący z „ludu”, spisywali poezje skaldów), ale prawdziwą rolę kulturotwórczą odegrała na Północy dopiero religia protestancka, która zapra-

6. Norman Davies, *Europa. Rozprawa historyka z historią*, Kraków 1999, s. 331.

7. Zob.: Grażyna Szelałowska, *Wolność i odrodzenie nordyckiej Germanii. Romantyczne koncepcje Unii Skandynawskiej w pierwszej połowie XIX wieku*, „Przegląd Humanistyczny” 1992, nr 3.

cowała na do dziś procentujący „kapitał kulturowy”⁸. Przyczyniła się ona do utrwalenia w społeczeństwach zasad demokratycznych – struktury kościoła luterańskiego dalekie były od hierarchiczności i w sposób widomy opierały się na decentralizacji, oddziałując tym samym na różne sfery porządku publicznego.

Zasada *sola scriptura*, która upowszechniła się w Skandynawii w XVII wieku w postaci pietystycznego zwyczaju codziennej domowej lektury Biblii, mimochodem wydała owoce w dziedzinie oświaty – chłop skandynawski, przynajmniej reprezentant wyższych warstw mieszkańców wsi, umiał czytać. Do konsekwencji chrześcijaństwa reformacyjnego należy również ukształtowanie się przejmującej wizji świata o charakterze tragiczno-egzystencjalnym; z tego punktu widzenia „skok w religijność” Duńczyka Sørena Kierkegaarda wydaje się jedynie filozoficznym uogólnieniem takiego „światoodczucia”, w którym człowiek skazany jest na „bojaźń i drżenie”, bezpośrednią konfrontację z surowym Bogiem, bardziej ze Starego Testamentu niż nauk miłosiernego Chrystusa i apostołów⁹.

Tragiczno-egzystencjalne widzenia świata wzbogaca jeszcze charakterystyczna „mistyka natury”, dla przykładu – w powieściach Norwega Knuta Hamsuna przejawiająca się w czytelnych pierwiastkach panteistycznych. Innymi słowy, pogłębia to widzenie świata dwuznaczne podejście mieszkańców Skandynawii do przyrody związane z ideą ludowości, wkroczeniem kultury ludowej do kultury oficjalnej otwartymi frontowymi drzwiami. Przez ludowość należy rozumieć specyficznie chłopski charakter kultury Północy, gdzie centra są przecież nieliczne, ośrodki miejskie wątle aż do XX wieku, a peryferia rozległe, ciągnące się

8. Por.: *Kultura ma znaczenie*, red. Lawrence E. Harrison, Samuel. P. Huntington, przeł. Sławomir Dymczyk, Poznań 2003.

9. Zob.: Søren Kierkegaard, *Bojaźń i drżenie. Choroba na śmierć*, przeł. Jarosław Iwaszkiewicz, Warszawa 1982.

(wyjąwszy „kadłubową” Danię) niemal w nieskończoność. Nieprzypadkowo termin „skansen”, oznaczający muzeum ludowe na świeżym powietrzu, pochodzi z języka szwedzkiego (od parku folklorystycznego „Skanen” w Sztokholmie). Chodzi tu zatem o wypełnienie rdzenia kultury przez mentalność prowincjonalną bądź, jak pisze Ciesielski, „znaczłą rolę kulturotwórczą warstwy chłopskiej w procesie rozwoju kultury”¹⁰. A mogła być ona tym większa, że kraje nordyckie ominął feudalizm – chłop skandynawski nie ucierpiał niewoli. Stąd czerpie, pomimo procesów społecznej modernizacji, digitalizacji kultury czy globalizacji (dostępna w islandzkich księgarniach *History of Iceland* drukowano w Malezji!), niesłabnąca potęga świata ludowej wyobraźni, zaludnianej przez elfy, skrzaty i trolle, oraz ów ambiwalentny stosunek do natury, która wprawdzie jest elementem egzystencji ludzkiej, jednak staje się niekiedy dla niej poważnym obciążeniem i niebezpieczeństwem.

Tyle generalny model kultury nordyckiej (model kontynentalnych kultur skandynawskich). Zachowując go w pamięci, mogę przejść od typu idealnego do typu empirycznego – szczegółowych, obserwowalnych znamion kultury islandzkiej, a więc od teoretycznych uogólnień do własnych impresji terenowych. Staram się w ten sposób rozważyć skandynawski charakter kultury islandzkiej.

Impresje: wyspiarze z północno-zachodniej Europy

Pośród autostereotypowych wypowiedzi bohaterów powieści *101 Reykjavík* uderza skandalizujące sformułowanie o nudzie wiejącej z sypialni ze względu na poważne ograniczenia w możliwościach łączenia się w pary, na stałe czy na jedną noc po *runturze*:

Reykjavík to purée z marchwi. Sto czynnych korzeni w powietrzu, ubitych. Wszyscy już ze wszystkimi byli. Jak w poczekalni

10. Zenon Ciesielski, *Nad pojęciem kultury skandynawskiej*, s. 13.

poradni wenerycznej. Wszyscy przykuci do jednego łańcucha DNA. Zupełnie jak zjazd rodzinny jakiegoś rodu, który nigdy nie powstał. Skrobanki między wszystkimi stolikami¹¹.

Nie mniej orzekać o islandzkich ograniczeniach w doborze naturalnym (bądź wręcz doborze partnerów seksualnych) i kłopotach z nieformalnym promiskuityzmem. Ważne jednak, że Islandczycy, naród bardziej niż mały, tworzą nieco większe plemię, w czasie zaś weekendowych *runturów*, by tak zażartować – pierwotną hordę, jeśli nie bez mała czeredę wikińskich wojów podczas biesiady w Walhalli¹². Trochę znowu ubarwiając, „statystyczny” mieszkaniec Reykjavíku, miniaturowej wersji europejskiej stolicy (nie wielkie Oslo należy podzielić przez trzy), ma w gronie swoich bliższych lub dalszych znajomych przynajmniej jednego sławnego Islandczyka, znanego w kraju, a czasem i poza nim. Pierwszym tuziemcem, którego potencjalnie można by spotkać zaraz po wylądowaniu na wyspie, mógłby być sam prezydent Olafur Ragnar Grimsson. Notabli ani lokalnych *celebrities* nie otacza się na Islandii szczególnym kokonem bezpieczeństwa, „nietykalności” ani ponadprzeciętnym nimbem uznania: to również „swoi”, tacy jak wszyscy pozostali. Na ulicach „swojacy” są dlatego widoczni i „podejmowani” bez emocji ani owacji, na równi ze zwykłymi obywatelami. Aż chciałoby się powiedzieć: są „otwarcie obecni” tak jak starszyzna czy przywódcy małych społeczności trybalnych w codziennym życiu osady.

Jak niedysyjni podróżnicy raportowali, że Reykjavík składa się z niewielu i lichych zabudowań, tak teraz chce się powiedzieć, że budynki rządowe należą w bardzo

11. Hallgrímur Helgason, *101 Reykjavík*, przeł. Jacek Godek, Świat Literacki, Izabelin 2001, s. 45.

12. Porównywanie Islandczyków z ludami pierwotnymi z egzotycznych (południowych) krain byłoby z pewnością nadużyciem, gdyżby uprzednio nie przyznała mu legitymacji naukowej „antropologia kultury islandzkiej”. Zob.: *The Anthropology of Iceland*, red. Paul Durrenberger, Gisli Pálsson, Iowa 1989.



Reykjavík dawny i współczesny.
U góry ilustracja z *Wyspy na chmurnej północy*
Ferdynanda Goetla z roku 1928,
u dołu fot. Olgi Hołowni



nowoczesnym miasteczku do najbardziej niepozornych. Tylko prosta „szarfa bezpieczeństwa”, którą na czas sesji parlamentu ogradza się jego główne wejście, i podpierający ją jeden funkcjonariusz policji znaczą powagę miejsca. Znacznie okazalej, wcale nieprovizorycznie prezentuje się ratusz wybudowany „na wodzie” (wewnątrzmijskim jezioru Tjörnin) w stylu postmodernistycznym – w budynku tym urzędują „ludowe” władze samorządowe. „Plemię” dąży nieustannie do dobrostanu: równości, jednakowości i jednorodności. Samorząd jest tego niewątpliwym strażnikiem. Skoro nikt z członków plemienia nie powinien mieć prywatnych sekretów (rzeczy ważnych ukrytych przed własną zbiorowością), wszystkie dyskusje nad ważnymi decyzjami w polityce toczą się publicznie; biurokracja „na miarę” trzystutysięcznej populacji nie utrudnia potem ich szybkiego podejmowania i wdrażania. Dowiedziałem się od „krajowców”, że „szarfa bezpieczeństwa” zawieszona przed Althingiem – uściślię, że zobaczyłem ją pod koniec września 2006 roku – była raczej czymś niecodziennym, odstępstwem od „egalitarnej” normy. Zazwyczaj wolno wejść do samego środka parlamentu i przyglądać się obradom islandzkich posłów; strażnik jedynie poprosi o pozostawienie bagażu (plecaka) w szatni.

Badania sondażowe Gallupa, na które powołuje się Terry G. Lacy, pokazały, że wartościami kluczowymi dla Islandczyków są wartości egalitarystyczne i wolnościowe: równość i swoboda osobista (z nieznacznymi wahaniami na korzyść jednej lub drugiej w zależności od poglądów politycznych respondentów)¹³. Nietrudno uwierzyć w prawdziwość takiego wyniku, jeśli bierze się pod uwagę „strategiczną” postawę wyspy wobec świata zewnętrznego okazywaną w istotnych dla niej momentach rozstrzygnięć politycznych. Wolność indywidualna nigdy nie powiedzie się tak jak

13. Terry G. Lacy, *Ring of Seasons. Iceland – Its Culture and History*, The University of Michigan Press, Ann Arbor 1998, s. 3.

w połączeniu z suwerennością społeczności. Zostać członkiem założycielem Paktu Atlantyckiego było dla Islandii sprawą bezpieczeństwa albo raczej wypadało z geopolitycznej konieczności; skrawek ziemi „porzucony” na Atlantyku prawie w połowie drogi między Ameryką a Europą z natury rzeczy jest tyleż bezbronny, ile łakomy dla wszystkich obcych potrzebujących militarnego przyczółka.

Zupełnie co innego cenne łowiska ryb na oceanie – to nie tylko dary natury, ale przede wszystkim narodowy skarb. Kto śmie przekroczyć granice łowiska, drastycznie narusza islandzkie poczucie wolności, dogłębną świadomość wyłączonego i swobody panowania nad wyspą. Przywiązanie do niej jest wśród Islandczyków tak wielkie, że nie potrafili z niej zrezygnować, mimo że pod koniec XVIII wieku, wobec pogłębiającej się klęski głodowej, władze duńskie przygotowały plan przesiedlenia zabiedzonych wyspiarzy z całym dobytkiem na Półwysep Jutlandzki¹⁴. Toteż po 1958 roku przyszło Brytyjczykom zmierzyć się z dotkliwą próbą pojęcia, jakim prawem społeczność tak marginalna w europejskiej skali demograficznej i ekonomicznej wypowiedziała „imperium”, jego „odwiecznej” potędze gospodarczej zaciętą „wojnę” (przez brytyjską prasę nazwaną *cod war* – wojną dorszową). Paramilitarne potyczki, przepychanki na morzu i w portach, ustały po dwóch i pół roku, jednak ofensywy polityczno-gospodarczej Islandczycy nie zaprzestawali dotąd, aż skutecznie odepchnęli intruzów daleko od swojej strefy połowowej i parokrotnie siłą powiększyli jej zasięg (od 4 mil w 1950 roku do 200 mil w roku 1975)¹⁵. Jak pisze Gunnar Karlsson, walka Islandczyków o niepodległość skończyła się dopiero w połowie lat siedemdziesiątych¹⁶.

14. Gunnar Karlsson, *The History of Iceland*, University of Minnesota Press, Minneapolis 2003, s. 182.

15. Tamże, s. 344–345.

16. Tamże, s. 347.

Islandczyk, zagadywany dzisiaj o stosunek do Europy, wypowie się o zintegrowanym kontynencie w bardzo ciepłych – choć jakby okrągłych – słowach. Na pytanie, czy Islandia myśli o przystąpieniu do Unii Europejskiej, sam prezydent Olafur Ragnar Grimsson odpowiada:

O, nie, nie potrzebujemy tego. Tak jak powiedziałem, chcemy zachować swoją niezależność, więc bierzemy od UE tylko to, co najlepsze. Dzięki temu właśnie kończymy negocjacje o wolnym handlu z Chinami jako pierwsze państwo w Europie. Nie wiemy, co się stanie z Unią za kilka czy kilkanaście lat, jako kraj mamy zaś pełną swobodę. [...] Biznes się rozwija, bezrobocie jest mniej niż dwuprocentowe, kwitnie edukacja i opieka zdrowotna. Przed nami jasna przyszłość!¹⁷

Niezależnie od deklarowanej przychylności wobec Europy i niepowątpiewania we własną przynależność do niej, Islandczycy woleli pozostać poza strukturami Unii. Od integracji, a co za nią idzie, dostosowywania różnych norm do unijnych standardów, ważniejsza okazała się pewność, że nikt z zewnątrz, z Południa, nie będzie wyspiarzom dyktować, gdzie, w jaki sposób (nazwany oczywiście ekologicznym) i ile ryb wolno im odławiać – i czy wśród urzędowo, odgórnie chronionych gatunków znajdują się wieloryby i maskonury. Za taką decyzją Islandii stał zarazem pouczający przykład Norwegii, gdzie zachowanie faktycznej równości obywateli i *local knowledge* z zakresu troski o środowisko naturalne były naczelnymi przesłankami do odrzucenia integracji europejskiej w referendum¹⁸.

Obywatelskie sumienie Islandczyków „oczyszcza” chętnie przystępowanie do organizacji charytatywnych i socjal-

17. *Nie potrzebujemy Unii Europejskiej*. Wywiad z prezydentem Islandii przeprowadzony przez Michała Sikorskiego, „Stosunki Międzynarodowe” 2006, listopad–grudzień.

18. Por.: Kate Hansen Bundt, *Norwegia mówi „Nie!”*. *Źródła sprzeciwu wobec członkostwa w Unii Europejskiej*, przeł. Magdalena Rostrom, Warszawa 2000, s. 15–39.

nych, czynny udział w społeczeństwie obywatelskim, którego współczynnik okazuje się, o dziwo, nawet wyższy niż w kontynentalnych krajach skandynawskich (w Danii – 5 proc., w Norwegii – 13 proc.)¹⁹. Jeżeli co najmniej jedna piąta Islandczyków systematycznie udziela się społecznie, to wygląda na to, że wyspiarze dobrowolnie przyjmują model życia zbiorowego, w którym „bogiem jest społeczeństwo”, „kolektyw” złożony z równych sobie „współplemieńców”. Budownictwa sakralnego w państwie islandzkim, co prawda, nie brak (kościółek wyróżnia się nawet na tle krajobrazu miasteczka Vík í Mýrdal, które zamieszkuje niewiele ponad 300 osób), jednak nie sprawiają one wrażenia, by tak powiedzieć, ani kluczowych budynków użyteczności publicznej, ani tym bardziej tętniących życiem ośrodków aktywności kulturalnej. Ilekroć przez cały tydzień chciałem wstąpić do kościoła znajdującego się w samym centrum Reykjavíku, nieopodal Althingu (parlamentu), był zamknięty albo akurat odbywała się w nim prywatna uroczystość: pożegnanie zmarłego. *Duszpasterstwo pod lodowcem* – taki tytuł nadał Laxness jednej ze swoich powieści – zostało niejako pogrzebane.

Nikła pobożność znajduje potwierdzenie w statystyce. Choć za osoby wierzące podało się ponad trzy czwarte respondentów, w nabożeństwach uczestniczy regularnie ledwie jeden procent odprowadzających składkę podatkową na Kościół (zdeklarowanych wiernych luteran). Ale zsekularyzowanie społeczeństwa islandzkiego, zauważalne nieuzbrojonym okiem, nie oznacza bynajmniej całkowitego wyrugowania metafizyki z życia społecznego. Nie prowadzi do „niewidzialnej religii”, ale do „religii niewidzialnego”. Niemal tyłu respondentów, ilu zdeklarowanych wiernych ma Kościół luterański, deklaruje wprost, że czerpie siły z „wiary” (pod tym względem większą grupą wierzących może poszczycić się tylko Irlandia)²⁰. Islandczycy przez

19. Terry G. Lacy, *Ring of Seasons...*, s. 5.

20. Tamże, s. 4.

moc doświadczenia duchowego pojmują jednak, zamiast *credo* religii etycznych, różnorakie przeżycia ponadnaturalne, które są w istocie rzeczy wyobrażeniami z ludowym i mitologicznym rodowodem – tak złożonymi i bogatymi, że folklorysty mają przy ich inwentaryzowaniu i objaśnianiu pełne ręce roboty, co świetnie w tym tomie pokazują teksty Olgi Hołowni i Anny Pietrzakiewicz.

Warunkiem istnienia społecznej równości jest także jednakowy dostęp do rynku pracy. Wydaje się, że kraju, w którym – bez odpowiedniej zaprawy (aklimatyzacji) i hartu ducha (akulturacji) – jak obsesję odczuwa się „uwięzienie na wyspie”, jeszcze gorsze od pójścia na bezrobocie byłoby zwyczajne nicnierobienie. Zatrudnienie wyznacza ludziom miejsce w ich mikroświecie, nadaje obowiązki, wypełnia czas i organizuje siatkę innych codziennych zajęć. Terry G. Lacy pisze, że pracujący zawodowo Islandczycy przywiązują wielką wagę do tego, by zawsze poznawać swoje dokonania, rezultaty własnej pracy; nie jest nadto ważne to, „co mam robić”, lecz to, jak dany skutek osiągnąć, „jak to działa”²¹. W warunkach wyspiarskiej izolacji podejście globalne i empiryczne do wszelkich dziedzin życia musi się bardziej sprawdzać od abstrakcyjnych, teorety-

21. Podczas naszej wymiany zdań na temat obserwacji kulturowej postawy Islandczyków wobec rzeczywistości praktycznej Anna Wojtyńska przestrzegła mnie przed zasugerowaniem się opinią Terry G. Lacy, jakoby Islandczyków zawsze interesuje przede wszystkim, jak „to coś” działa. Wojtyńska potwierdza wprawdzie, że „krajowcy” podchodzą do pracy nieco bardziej „globalnie”, ale jednocześnie podkreśla, że wynika to raczej ze zbiorowego poczucia odpowiedzialności za miejsce pracy, a idąc dalej – za bezpieczeństwo ontologiczne w małej społeczności, niżeli z jakiegoś inżynieryjno-organizacyjnego typu umysłowości. Przykładem tego może być faktura rybna: chociaż fabryka ma swojego właściciela, któremu przynosi prywatną korzyść, tworzy przy tym wspólne dobro społeczności lokalnej. Na bogatego przedsiębiorcę spada ciężar zapewnienia pracy w wiosce, na jego pracowników zaś – obowiązek dbania o zakład jak o swój dom.

zujących analiz²². Podejściu praktycznemu, sytuacyjnemu sprzyjają w sposób oczywisty warunki naturalne i minimalne zaludnienie w „bezkresnym” interiorze (trzy osoby na kilometr kwadratowy), w którym nierzadko, zanim w ogóle można będzie o pomoc zwrócić się do kogoś innego, trzeba czym prędzej dopomóc sobie samemu. W takiej też sytuacji znajdowały się przez wieki żony rybaków wpływających w długie, niebezpieczne rejsy, nieraz kończące się tragicznie.

Można jednak sądzić, że współcześnie przeważa zupełnie inny aspekt pracy aniżeli usuwająca uciążliwości naturalne i egzystencjalne samodzielność czy zaradność. Kiedy w Islandii widzi się wylaniające zewsząd imponujące jeepy, taksuje wzrokiem marki samochodów obryzgiwanych błotem na nieutwardzonych drogach, nie mówiąc już o *environment friendly* autobusach napędzanych silnikami na ogniwa paliwowe (wartymi ponad milion euro za egzemplarz), nasuwa się myśl, że pracowitość Islandczyków nakierowana jest masowo już nie na adaptację, opanowanie złowrogiej przyrody, ale na „dorabianie się”. Praca zarobkowa warunkuje wiarygodność kredytową, umożliwiającą realizowanie wysokich ambicji materialnych – czy to zakup odzieży z odpowiednimi metkami, importowanej na wyspę i sprzedawanej po cenach bez mała dorównujących salonom mody w Moskwie, czy nabywanie dobrego, zaawansowanego technologicznie sprzętu elektronicznego i mechanicznego. Pierwszym „większym” obiektem, rzucającym się w oczy po wylądowaniu na islandzkim „pustkowiu”, okazał się umieszczony przed lotniskiem billboard reklamujący kartę kredytową.

Taka myśl potwierdza się w szczególności wtedy, gdy wychodzi na jaw, że okazanie islandzkiemu policjantowi „elektronicznego pieniądza” stanowi legalny ekwiwalent

22. Paul Durrenberger, Gísli Pálsson, *Introduction. Towards an Anthropology of Iceland*, [w:] *The Anthropology of Iceland*, s. VIII.

wylegitymowania się paszportem (na Islandii karta kredytowa identyfikuje i nadaje człowiekowi publiczną wiarygodność). Wszelako tradycyjny islandzki jadłospis, w którym najbardziej wykwintne i najbardziej „tuziemcze” dania składają się właściwie z resztek, odpadków, jak owcze „różności” ugotowane i zawinięte w żołądku, zgniłe mięso reki-na czy zapiekane w cieście baranie jądra, nieodwołalnie przypomina, że mam przecież do czynienia z „kulturą ubóstwa”, którą dopiero od półwiecza skandynawskie *welfare-state* przekształca w wyrafinowaną kulturę konsumpcyjną. Pozytywnie waloryzowane bycie *duglegur*²³, jednostką produktywną i zarabiającą pieniądze, najłatwiej tłumaczy się poprzez spektakularną społeczną kompensację relatywnie niskiego poziomu życia, na który skazała Islandczyków wielowiekowa zależność od duńskiego monopolu handlowego.

Sukcesowi gospodarczemu i gospodarczej samowystarczalności służy również próba stworzenia choćby namiastki lokalnego rolnictwa i ogrodnictwa. Pod ogromnymi lampami i w naturalnym ciepłe z obfitych źródeł geotermalnych dojrzewają „narodowe” islandzkie pomidory i ziemniaki. Własny „przemysł” spożywczy odpowiada na wykazywany przez Islandczyków syndrom kulturowy, który dobrze streszcza formuła „my też to mamy” (w domyśle: już mamy, na przykład: sieć telefonii komórkowej o zasięgu rewelacyjnym, jeśli wziąć pod uwagę niekorzystne dla wszelkich instalacji ukształtowanie terenu)²⁴. Syndrom ten zaznaczał się wyjątkowo dobitnie w początkach modernizacji wyspy. W literackiej formie przyświadcza temu Agnar Thórdarson: gdy w porcie stały statki, na wyspie „też” można było napić się coli²⁵. Obecnie materialne podstawy życia codziennego

23. Terry G. Lacy, *Ring of Seasons...*, s. 5.

24. Tamże, s. 10.

25. Zob.: Agnar Thórdarson, *Jeśli miecz Twój krótki*, przeł. z angielskiego Andrzej Jankowski, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1965, s. 73.

na północnej wyspie nie odstępują w niczym kontynentowi, niekiedy wręcz go przewyższają (Islandczycy „mają już też” wszystko). Reykjavík oświetlony nocą przez setki ulicznych latarni zasilonych tanią hydroenergią wydaje się gigantyczną metropolią i nie prezentuje się w tym względzie gorzej od „środką” cywilizacji Południa – Aten widzianych z lotu ptaka.

Nic jednak nie zapowiada powstania na Islandii w najbliższym czasie sieci transportu kolejowego. Można przypuszczać, że gdyby nie aktywność sejsmiczna i powodzie lodowcowe, które są w stanie zniszczyć najtrwalsze ludzkie konstrukcje, tory kolejowe – z najnowocześniejszym oprzyrządowaniem i taborem – błyskawicznie opłotyby wyspę niczym *ring-road*, droga nr 1 obiegająca cały kraj (droga asfaltowa, wygodna dla przybyszów z „Południa” w odróżnieniu od dominujących w Islandii dróg z nawierzchnią szutrową). Wyspiarze wyczuwają pismo nosem, że kolej jest metaforą, a co ważniejsze, efektem i dowodem rozwoju technologicznego. Stąd niepozorny parowozik, który w początkach XX wieku służył do przetaczania towarów wewnątrz portu w Reykjavíku, został jak monument czy obelisk wyeksponowany na ulicy. Lokomotywa towarowa z portu nie może przekonywać, że kiedyś kolej „też tu była”, gdyż służyła celom praktycznym i kursowała po torowisku nikłych rozmiarów.

W takim świetle można powstrzymać się od traktowania jako niepojętych kuriozów kulturowych zjawisk takich jak fale masowego, gorączkowego wyposażania się w komputery czy wcześniej w odtwarzacze wideo – któregoś sezonu Islandia „dorobiła się” najwięcej magnetowidów *per capita* w całej Europie²⁶. W tym samym okresie Islandczycy uznali się za społeczeństwo po prostu szczęśliwe, a wzrost dobrego samopoczucia nie jest jedynie faktem „zamawianym” czy wymyślonym na potrzeby krotchwilnego, iro-

26. Terry G. Lacy, *Ring of Seasons...*, s. 6.

nicznego *Poradnika ksenofoba*²⁷. Islandczycy najwyraźniej dopięli swojego kulturowego przeznaczenia, wypełnili dyspozycje „osobowości podstawowej”. Sięgające korzeniami okresu zasiedlenia wyspy honor, upór i fatalistyczna akceptacja losu przyniosły po długich stuleciach wyczekiwany rezultat. Ponoć na wyspie często wypowiada się stare porzekadło *pað reddast*, „jakoś się zawsze ułoży” – w sposób widomy „wykonało się” to w drugiej połowie XX wieku.

Dobitnie przekonałem się o tym, zaglądając do islandzkich gazet. Objętością odznaczają się zadziwiająco, choć większość artykułów i obrazków przybyszowi z kraju, w którym co dzień rusza lawina gorących wydarzeń politycznych, zdaje się wymuszonymi „wypełniaczami”. Zamiast wizerunków naburmuszonych polityków – błogie landszafty z wschodem słońca nad wulkanem Hekla, zamiast doniesień o skandalach – wiadomości o lawinach w odległych zakątkach wyspy. Islandzkie media, wśród nich także państwowa telewizja, skrupulatnie odnotowują najdrobniejsze wydarzenia. Jak gdyby wszystkie informacje, bez żadnego wyjątku, przemawiały za tym, że Islandczycy winni doprawdy być najdumniejszym na świecie ludem.

Zresztą biologiczne przetrwanie ma on zagwarantowane. Poważnym problemem kolonizatorów wyspy, od średniowiecza po początek nowoczesności, była znaczna śmiertelność niemowląt i dzieci. Na Islandii z tej przyczyny darzono je większą atencją, niż to niegdyś zwykli czynić mieszkańcy kontynentu. Szacunek dla progenitury dotrwał do współczesności nienaruszony – jako silne kulturowe *rezi-duum* – nie tylko w dziedzinie socjalno-państwowych ułtwień dla pracujących matek. Indagowani wyspiarze przyznają, że pomijając, rzecz jasna, kluby i nocne lokale, nie ma takiego miejsca na wyspie, do którego nie wolno byłoby czy z jakiegoś powodu nie wypadało zabrać ze sobą dziecka.

27. Zob.: Richard Sale, *Poradnik ksenofoba. Islandczycy*, przeł. Paweł Łuków, Magdalena Derlacz-Popławska, Warszawa 2002.

Skandynawska kultura islandzka

Kryterium przywiązania do starożytności kultura islandzka spełnia z nawiązką. Bez żadnej przesady można stwierdzić, że przeszłość – historia najbardziej zamierzczyła – w terażniejszości Islandii uobecnia się prawie na każdym kroku, już to w imionach własnych i toponomastyce, już w najnowszych dziełach kultury artystycznej, filmie czy literaturze. W tym tomie dowodzą tego wypowiedzi autorów z wyspy: Dagný Kristjánsdóttir (o literaturze) i Árniego Ólafura Ásgeirssona (o filmie). Islandczycy nie pozwalają zapomnieć swoim pobratymcom z pozostałych krajów Rady Nordyckiej, że wyspa na Atlantyku jest niekwestionowaną twierdzą „kultury nordyckiej”. Na Islandii powstała *Edda*. Także na Islandii nordycka mitologia nabrała literackiego wyrazu. Islandię odkryli i skolonizowali śmiali Wikingowie, tam powstało pierwsze w Europie (w 930 roku) demokratyczne ciało parlamentarne, w roku 1000 zaprzestano wykorzystywania niewolników do uprawy roli, a staroislandzka literatura znakomicie oddziaływała na wybitnych pisarzy i poetów brytyjskich. Nie licząc już Tolkiena, byli wśród nich William Blake, Walter Scott czy Robert Louis Stevenson²⁸.

Charakterystyczna dla współczesnych mieszkańców wyspy etyka sytuacyjna, praktyczne, nie zaś ideologiczne podejście do doświadczeń niewątpliwie mieści się w granicach dawnego etosu wikińskiego: nie powinno się zbyt liczyć na innych, lecz polegać na swoich własnych siłach i umiejętnościach; trzeba jednak przy tym szanować innych wokół, jak dawni wojowie szanowali swój ród, pielęgnować tradycję i zachować pamięć o bohaterskich „czynach” przodków, mimo że świat pędzi naprzód i nie należy się uchylać od społecznych wyzwania nowoczesności²⁹. Trady-

28. Zob.: Heather O'Donoghue, *Old Norse-Icelandic Literature. A Short Introduction*, Oxford 2004, s. 149–201.

29. Por.: Aron Guriewicz, *Jednostka w dziejach Europy*, przeł. Zdzisław Dobrzyński, Gdańsk–Warszawa 2002.

cyjną powinność wobec rodziny, krewnych i przyjaciół, a także nieśmiertelność, trwałość „onego czasu”, odnoszoną nie tyle do osoby ludzkiej, co wiecznej, obiektywizowanej chwały, „zaprogramowała” pierwsza księga *Eddy*. W *Pieśni Najwyższego* przeczytamy (w strofach siódmej i ósmej):

Ostrożny gość, gdy w gościnę przychodzi,
Milczy, a słuch zaostrza,
Uszyma słucha, oczyma patrzy:
Tak wywiaduje się każdy, kto rozsądny.

Szczęśliw ten, kto sam sobie zdobędzie
Dobre imię i chwałę,
Bo niepewne jest to, co człek posiada
W piersi drugiego³⁰.

Gdyby pozbawić Islandczyków możliwości systematycznego „odkrywania” czy też wymyślania³¹ nordyckiej tradycji, byłoby to równoznaczne z wykorzeniem, pozbawieniem ich tożsamości, jaka po odzyskaniu niepodległości i zerwaniu niechcianej, aczkolwiek zapewniającej elementarne bezpieczeństwo ontologiczne pępowiny z Danią wymagała rekonstrukcji oraz należytego ugruntowania.

Islandzki parlament (Althing – „wiec wieców”) zwoływany w dolinie Thingvellir, gdzie w 1944 roku w symbolicznym geście proklamowano niepodległość, był u swego zarania głównie okazją i miejscem do załatwiania interesów. W średniowiecznej Islandii nie znano idei władzy jako re-

30. *Edda poetycka*, ze staroislandzkiego przełożyła i opracowała Apolonia Załuska-Stromberg, Wrocław–Warszawa–Kraków 1986, s. 20. Na możliwość rozpatrywania staroislandzkiego piśmiennictwa jako tekstów kultury, zawierających jej poznawcze „skrypty” wskazała Kirsten Hastrup. Zob.: Kirsten Hastrup, *Culture and History in Medieval Iceland. An Anthropological Analysis of Structure and Change*, Oxford 1985, s. 10.

31. Zob.: Eric Hobsbawm, *Introduction: Inventing Traditions*, [w:] *The Invention of Tradition*, red. Eric Hobsbawm, Terence Ranger, Cambridge 1992.

prezentacji: prawo *naginano* do partykularnych sporów i własnych korzyści. „Demokracja” sprowadzała się do faktu, że królów i wielmożów kolonizatorzy wyspy zostawili „za sobą” na kontynencie. Lokalne właśnie stały się jednak specyficznym zarzewiem demokracji. Tożsamość islandzka nawiązuje zatem do czasów bezpaństwowych, spontaniczności reguł „społeczeństwa bez historii”, jakby wielowiekowa zależność polityczna była wyjęciem spod prawidłowości uniwersalnej zmiany kulturowej i treningiem „samorządności”³². O ile o dziejach Polski zawsze myśli się w kategoriach historii państwowości („tysiąca lat państwa polskiego”), to przeszłość Islandii – jeśli nie jest po prostu plemienna – zdaje się „zatrzymywać” na mikrostrukturze i opowieściach o „grupach pierwotnych”: lokalnej strukturze wiecowej, więzach pokrewieństwa (przez antropolożkę Kirsten Hastrup konsekwentnie odróżnianych od związków przyjaźni), waśniach rodowych uwiecznionych w sagach. Na pewno jakaś część takiego romantycznego obrazu twierdzy „nordyjskiej” kultury powstaje na użytek turystów, jednak trzon, forma mentalności, ostaje się i po zakończeniu krótkiego sezonu letniego³³ (kiedy w połowie września na drzwiach biura turystycznego w odludnym Parku Narodowym Skaftafell wywiesza się kartkę z „elektryzującym” zapewnieniem: „otwieramy w przyszłym roku w maju”).

W gruncie rzeczy przedmiotem kulturowej „inwencji” jest również język islandzki, który – pomimo że sam w sobie tworzy fenomen, by użyć oksymoronu, żywą lingwistyczną skamielinę – zostaje systematycznie poddawany komisyjnemu oczyszczaniu z obcych (*de facto* wszystkich współczesnych) naleciałości na rzecz słów układanych ze średnio-wiecznych „komponentów” przez ekspertów od etymologii i słowotwórstwa. Przemysław Czarnecki trafnie przypomi-

32. Por.: Paul Durrenberger, *Anthropological Perspectives on the Commonwealth Period*, [w:] *The Anthropology of Iceland*, s. 235–236.

33. Por.: Paul Durrenberger, Gisli Pálsson, *Introduction...*, s. XI.

na w swoim tekście, że za archaicznym językiem Islandczyków stoi nie mniej archaiczna idea pokrewieństwa: system patronimiczny, ongiś funkcjonujący jako wzorzec społecznych kategoryzacji, a nie tylko jako struktura terminologii powiązań rodzinnych³⁴. Ale samym Islandczykom niepodobna pogubić się wśród mnogości „córek i synów swoich ojców” – jedną z ogromnych zalet „wyspiarskości” i małej liczebności populacji okazało się zgromadzenie wyczerpującej wiedzy genealogicznej. Nie jest więc żartem, że Islandczycy znają dokładnie swoich przodków, nie pomijając najdalszych protoplastów. Tworzą dlatego laboratorium dla naukowców prowadzących badania z dziedziny genetyki. Także skutki medyczne owego lokalnego „nieformalnego promiskuityzmu” przyczyniają się do podniesienia zdrowotności populacji światowej.

Czy Islandczycy rzeczywiście umieli kiedykolwiek zaśpiewać na głos polską pieśń patriotyczną i hymn kościelny *Boże coś Polskę*, raczej już nie da się sprawdzić. Prawdziwy był natomiast proces analfabetyzacji wyspy, która na długo przed drugą wojną światową wzbudzała uznanie przybyszów z Polski. Zgoda zatem na to, że duch protestanckiej reformy pchnął Islandczyków ku nauce, wiedzy i literaturze, a przynajmniej wspierał ich umiłowanie słowa, najpierw jeszcze żywego, potem pisanego. Propagandowego cyklu krótkich filmów dokumentalnych zatytułowanego *Iceland. The Big Picture*, wyprodukowanego na zlecenie islandzkiego ministerstwa spraw zagranicznych, z którego dowiaduję się, że Islandczycy nie stronią od literatury pięknej, a podarowania książki, zwłaszcza w prezencie bożonarodzeniowym, nikt nie odważy się uznać za gest staroświecki, nie posądzam o tendencyjność czy idealizowanie rzeczywistości. Niezatarte wrażenie, oprócz solidnie zaopatrzonych księgarni, wywierają antykwariaty w hali Kola-

34. Zob.: Kirsten Hastrup, *Culture and History in Medieval Iceland*, s. 75, 101.

portu, zadaszonego „pchlego targu” w centrum Reykjavíku. Tak mała grupa czytelników, a tyle książek wydanych, tyle dzieł literatury światowej przełożonych na język narodowy. Należy bowiem pamiętać, że poprzednim pokoleniom wyspiarzy czytanie literatury w przekładach na cokolwiek mniej peryferyjny język duński, obowiązkowo nauczany w szkołach (do końca lat dziewięćdziesiątych jako pierwszy język obcy), nie nastroczało większych trudności.

Wątpliwości nasuwa jednakże istnienie islandzkiego „etnosu” w dokładnym tego pojęcia znaczeniu. Islandczycy są nie autochtonami, lecz przybyszami, osiedleńcami. Rzecz biorąc w pewnym uproszczeniu, krew islandzka *in illo tempore* złożyła się z krwi norweskiej i celtyckiej³⁵. Mieszkańcy wyspy wywodzą się najpewniej od Wikingów-uciekierów, którzy zbiegli z Norwegii jako przeciwnicy króla Harald Pięknoułosego, do których dołączyli hardzi Wikingowie-podróżnicy, powracający z Irlandii i Hebrydów wraz ze swoimi celtyckimi brankami i jeńcami. Potem, za Commonwealthu, u kolonizatorów Islandii nieuchronne były jeszcze domieszki krwi duńskiej. Z czasem jednak dzielni wojownicy stali się spokojnymi ziemianami i zaczęli wieść surowy żywot farmerów, osiedleńców na nieurodzajnych antypodach Europy³⁶.

Nad stosunkiem Islandczyków do przyrody ciąży jeszcze większa ambiwalencja niż w przypadku Szwedów czy Norwegów. Przerazenie i uległość nie wykluczają się wprawdzie z opanowaniem i swego rodzaju rutyną. Przyroda jako adwersarz człowieka ma na wyspie różnorakie oblicze: wulkany i erupcje, wyjaławiająca ziemię lava, lodow-

35. Gunnar Karlsson, *The History of Iceland*, s. 9–15.

36. Ciekawostką jest, że polski badacz doszukuje się wśród kolonizatorów Islandii także Słowian. Świadectwem tego zaskakującego udziału miałyby być dane z wykopalisk archeologicznych (występowanie na wyspie typowo słowiańskich ziemianek). Zob.: Przemysław Urbańczyk, *Zdobycy północnego Atlantyku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2004, s. 119.

ce, powodzie lodowcowe, lawiny, sztormy, bajora wrzące siarki, pęknięcia tektoniczne i wstrząsy sejsmiczne. Obrazowo wysłowił to islandzki noblista Haldor Laxness w powieści *Niezależni*, uchodzącej za rodzaj „narodowej epepei” Islandczyków:

Ileż to razy dwór w Albogastathir zniszczyły upiory! Ileż razy odbudowano go na przekór złym siłom! W każdym pokoleniu znajdował się dzielny człowiek, co porzucił osiedla ludzkie, by na tym pagórku między jeziorem i żlebem skalnym zmierzyć się z losem; człowiek gotowy wyzwać do walki złowrogie moce, dzierżące w swej władzy ten kraj, chciwe krwi tego ludu i szpiku jego kości. W każdym pokoleniu gospodarny chłop wychodzi ze śpiewem do roboty na to pustkowie, nieulekły wobec tych potęg, co roszczą sobie prawo do jego życia i chcą nim rządzić aż do śmierci. Dzieje tej doliny to historia samotnego człowieka, który od stuleci z gołymi rękami porywa się na upiora noszącego coraz to inne imię. Czasem upiór ten – to bożek lub czart, ciągnący nad krajem jak przekleństwo. Czasem – wiedźma albo zmoira, co gruchocze ludzkie kości, czy też smok, który niszczy płony. Ale zawsze i na wieki jest to ten sam wróg człowieka³⁷.

Stosunek Islandczyków do kaprysów natury dał się doskonale poznać w 1973 roku, kiedy to styczniowej nocy Wyspy Westmańskie (archipelag położony bardzo blisko południowego wybrzeża Islandii, widoczny z brzegu) dotknęła erupcja wulkaniczna tak potężna, że w ciągu paru godzin lawa przykryła całe pięcioletnie miasteczko³⁸. Na szczęście poprawnie zadziałał „społeczny system” wczesnego ostrzegania. W porę rozdzwoniły się telefony w domach i opanowani mieszkańcy Westmanów ewakuowali się na łodziach na ląd (Islandię właściwą). Gdy za pół roku erupcja ustała, toteż, mówiąc językiem Laxnessa, islandzkie upiory przestały straszyć, przystąpiono do stopniowej odbudowy

37. Haldor Laxness, *Niezależni*, przeł. Maria Skibniewska, Warszawa 1956, s. 14.

38. Gunnar Karlsson, *The History of Iceland*, s. 334–335. Por.: Terry G. Lacy, *Ring of Seasons...*, s. 13.

zniszczonej osady – znowu uparcie wbrew złośliwym siłom przyrody.

Niedopatrzeniem byłoby jednakże pozostawienie takiego potwierdzenia przynależności Islandii do skandynawskiego kręgu kulturowego, jakie tu krótko uczyniłem, bez opatrzenia go paroma drobnymi zastrzeżeniami. Przede wszystkim dość charakterystyczną jest rzeczą, że informacje zapisywane w którymś z „południowych” języków skandynawskich, już to na stronach internetowych, już to na różnych tablicach informacyjnych umieszczanych w przestrzeni wyspy, należą do kategorii „scandinavian” (niezależnie od tego, czy tekst przełożono konkretnie na duński, norweski czy szwedzki). W ten sposób Islandia – będąca Skandynawii zamorską częścią – dystansuje się w specyficzny sposób wobec „kontynentu” (Półwyspu Skandynawskiego, Półwyspu Jutlandzkiego i wysp w cieśninach duńskich). Lokalność („samoswojość”) o charakterze „plemiennym” musi wszakże polegać na byciu innym niż inni, nawet mimo wielu historycznych i aktualnych związków z „tymi innymi”, podtrzymywanych chociażby przez sam fakt przynależności do Rady Nordyckiej. W osobnym szkicu można by podjąć ciekawą próbę oddzielenia idei „nordyckości” od „skandynawskości” w kontekście profilu kultury islandzkiej. Islandia byłaby wtedy niewątpliwie nordycka, ale niekoniecznie skandynawska. Argument za takim rozróżnieniem upatrywałbym w uchylaniu przez współczesną kulturę islandzką nowoczesnego, typowego dla rozwiniętych społeczeństw zachodnich rozdziału materii od ducha, rzeczy od jakiegokolwiek metafizyki. Islandczycy wolą raczej nie opuszczać swojego specyficznego świata wyobrażeń społecznych, w którym operator walca drogowego winien dla dobra wszystkich porozumiewać się z „niewidzialnym ludem”.

Jeśli wierzyć pogładowi, że „krajowców” w drugiej połowie XX wieku, decydującej dla cywilizacyjnego rozwoju wyspy, opanowała konsumpcja w stylu zaiste amerykań-

skim³⁹, a reprezentującemu nurt psychoanalityczny powieściopisarzowi Thórdarsonowi – że „dziewczyny z Reykjavíku wolałyby wszystkie zagraniczną lalkę z plastyku niż żywego, ciężko pracującego Islandczyka”⁴⁰, to chciałoby się zaraz zakwestionować tezę o szczególnym przywiązaniu wyspiarzy do tradycji „zajmowania ziemi” i tym bardziej do starożytności nordyckich. Nie dziwi miejsce z powieści *101 Reykjavík*, w którym okazuje się, że jeden z najbardziej uczęszczanych lokali („klubów”) mieści się w dawnym magazynie części zamiennych do amerykańskich samochodów⁴¹. Powstaje wtedy pewne prawdopodobieństwo, że sagi i elfy stanowią handlową atrakcję, którą Islandczycy z zyskiem sprzedają również samym sobie, „obracają” tą tradycją na „zewnątrz” (przed światem i turystami) i do „wewnątrz” (dla wewnętrznej koniunktury). Poczuli się w tej sytuacji moralnie usprawiedliwieni, ponieważ kultura konsumpcyjna nie wyradzała się na wyspie z kultury mieszczańskiej, jak miałyby to miejsce gdzieś indziej w Europie Zachodniej, lecz stała się wehikułem wydobywającym Islandię ze stanu kultury tradycyjnej, w dodatku „kultury ubóstwa”. Weźmy losy pewnego Rikkiego z *Jeśli miecz Twój krótki*:

Przed wojną Rikki był domokrążcą i chodził od domu do domu, w białych płóciennych butach, sprzedając artykuły toaletowe, które nosił w torbie. Nabral takiego wstrętu i obrzydzenia do tego zajęcia, że wręcz znienawidził swoją torbę. Czuł się napiętnowany jak złoczyńca. Te czasy, mawiał, nie mogą nigdy wrócić. Niech szaleje wojna, niech się dzieje, co chce, ale teraz, gdy wywalczył sobie drogę na szczyty, za nic w świecie nie wróci do obchodzenia domów w białych płóciennych butach. Jego życie było ciężkim zmaganiem się z losem, ale teraz, kiedy wreszcie stał

39. Por.: Bernard Piotrowski, *Sześćdziesiąt lat wolnej Islandii (1918–1978)*, Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Islandzkiej, Warszawa 1978.

40. Agnar Thórdarson, *Jeśli miecz Twój krótki*, s. 165.

41. Zob.: Hallgrímur Helgason, *101 Reykjavík*, s. 20.

się człowiekiem jak inni, nie miał zwyczaju wałęsać się po ulicach jak jakiś oberwaniec, czy w południowych godzinach wygrzewać się na ławce w parku wśród pospólstwa⁴²

Jeśli, jak to się zazwyczaj określa, wysoki poziom życia służy w Skandynawii kontynentalnej (Norwegii, Szwecji, Danii, Finlandii) budowaniu równości i stabilności – po to osiąga się owe „niebotyczne” standardy socjalne i niebotyczne, ażeby wszyscy obywatele mogli do nich skutecznie dążyć, to islandzka konsumpcja – byt określany przez kartę kredytową – ma na celu nade wszystko ciągłe „wyrwanie do przodu”, wypieranie ze świadomości myśli, że „Islandczycy są przeklętymi, niecywilizowanymi bestiami”⁴³. Życie na wyspie nie wydaje się stabilne w południowskandynawskim tego słowa znaczeniu, przeciwnie, przedstawia się jako rodzaj ryzykownej gry. Tak ujmuje to w przywoływanej przeze mnie książce *porte-parole* Agnara Thórdarsona:

[...] musimy zawsze pamiętać, że jesteśmy Islandczykami, niewielkim narodem, małą rodziną o zmiennych kolejach losu. Wszyscy tutaj możemy zwać się braćmi i krewnymi... Dziś jesteśmy bogaci, a jutro biedni, bo całe nasze życie to hazard. Nie jesteśmy tacy jak te, mające więcej szczęścia, kraje Europy, które mogą wzbogacać się ciężką pracą i oszczędnością. Tamte państwa mają solidne podstawy ekonomiczne. My zawsze żyliśmy i żyjemy w obawie przed wybuchami wulkanów i lodem polarnym. Nigdy nie możemy być pewni wyników połowów śledzi i dorsza. To, co zdobędziemy dzisiaj, jutro możemy stracić. Nigdy nie mieliśmy co oszczędzać i dlatego jesteśmy rozrzutnym narodem. I nie dotyczą nas konwencjonalne zasady moralności, bo wciąż walczymy na śmierć i życie z siłami przyrody⁴⁴.

Ale z pewnością dotyczy Islandczyków *modus vivendi* zapożyczony z literatury staronordyckiej. Bohaterowie sag dowiedli, że nie wolno zawahać się przed popełnieniem naj-

42. Agnar Thórdarson, *Jeśli miecz Twój krótki*, s. 95–96.

43. Tamże, s. 73.

44. Tamże, s. 92.

cięższego wykroczenia, gdy w rachubę wchodzi dobro wyższe od pomyślności pojedynczej osoby; najważniejsze jest zawsze zachowanie honoru. Dzięki takiemu egzystencjalno-gospodarczemu „hazardowi”, który zdecydowanie nie leży w „osobowości podstawowej” Norwegów czy Duńczyków, w swoich własnych oczach Islandczycy przestali być niewolnikami, a zaczęli być naprawdę niezależni (jak w tytule cenionej przez wyspiarzy powieści). Pomijanie konwencjonalnych zasad moralności przyczyniło się do zniwelowania różnic wewnątrz społeczeństwa islandzkiego. Stąd także swojego czasu dość intensywne na Islandii fascynacje komunizmem, które przewinęły się także przez biografię Laxnessa; w latach trzydziestych XX wieku podróżował on do Związku Radzieckiego⁴⁵.

Przyjmując za autorem tekstu, co prawda opublikowanego w gdańskim periodyku „Studia Scandinavica” jeszcze przed upadkiem żelaznej kurtyny, że jednym z poważniejszych czynników dezintegrujących (czynników heterogenicznych) w regionie skandynawskim są zróżnicowane kierunki polityki międzynarodowej (czy też historyczne reorientacje tej polityki)⁴⁶, można by domniemywać, iż naznaczenie dziejów niepodległej Islandii przez zostanie współzałożycielem NATO i głównym beneficjentem planu Marshalla uczyniło z Islandii kraj „północnoatlantycki” – niepotrzebujący „listów żelaznych” ani pomocy materialnej ze „starego” kontynentu. Przeto nad podtrzymywaniem islandzkiej więzi ze Skandynawią – więzi kulturowej i umocowanej w symbolicznym polu *den nordiska kulturgemenskapen* (nordyckiej wspólnoty kulturowej) – czuwa stale

45. Zob.: Grzegorz Górny, *Leksykon Laureatów Literackiej Nagrody Nobla 1903–1993*, Agencja Wydawnicza Zebra, Warszawa 1993, s. 134.

46. Zob.: Krzysztof Drzewicki, *Homogeniczne i heterogeniczne przestanki współpracy skandynawskiej*, „Studia Scandinavica” 1983, nr 6.

Rada Nordycka. Od końca lat sześćdziesiątych działa w Reykjavíku „Dom Nordycki”, co wedle Bernarda Piotrowskiego nie powinno budzić zaskoczenia, gdyż Islandia to „ośrodek i nosiciel (przede wszystkim w sensie historycznym) nordyckich tradycji i wartości kulturowych”⁴⁷.

Nieustający „rok psa”

Nietrwałość wszelkich ludzkich konstrukcji nadbudowanych nad samoistnym, pełnym osobliwości światem przyrody, nie tylko starych niskich domków pokrytych darnią, lecz także inwestycji nowoczesnych, oryginalnych czy wymakowanych – zagrożenie postępowej kultury przez nieprzewidywalną naturę, jest tym, co bodaj najbardziej uderza w „doświadczeniu Islandii”. Wokół starannie odbudowywanych mostów (najczęściej po przetoczeniu się powodzi wywołanej przez lodowiec stopiony po wybuchu ukrytego pod nim wulkanu) leżą powyginane, niemal „zmięte” resztki poprzednich instalacji. Wszystko, co stałe, w warunkach wyspiarskich zdaje się rozproszone. Kruchość wpisana jest więc również w społeczną niezależność i polityczną izolację Islandii. We wzorze kultury islandzkiej, tutaj zaledwie naszkicowanym, trzeba uwzględnić dwa interferujące elementy: niezależność eksponowaną na zewnątrz („za morza”), prezentowaną kontynentom, i działającą ku wnętrzu zależność, przywiązanie do ziemi (odruch kolonizatora, który oparł się wypróbowanym w „centrach” cywilizacji Południa mechanizmom). Kultura wygrywa tu z do różnymi akcjami politycznymi.

Objaśnieniem i kluczem do zrozumienia takiej postawy niech będą zdarzenia z początku XIX stulecia⁴⁸. W 1809 ro-

47. Bernard Piotrowski, *Integracja Skandynawii. Od Rady Nordyckiej do Wspólnoty Europejskiej*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2006, s. 235.

48. Gunnar Karlsson, *The History of Iceland*, s. 195–199. Por.: Terry G. Lacy, *Ring of Seasons...*, s. 191.

ku, na tle wojen napoleońskich w Europie, władzę na Islandii przejął, by posłużyć się starym określeniem antropologicznym, „król tymczasowy”. Przedsiębiorczym samozwańcem – przez Islandczyków nazywanym „psim królem”, gdyż zgodnie z kalendarzem astrologicznym pojawił się na wyspie w roku psa – okazał się niejaki Jørgen Jørgensen, duński najemnik w brytyjskiej marynarce i służbach wywiadowczych, niezłe ustosunkowany. W Anglii zetknął się on z przedsiębiorcą Bjarni Sivertsenem zabiegającym o bezpieczeństwo na morzu dla islandzkich statków handlowych. Zdobył od niego wiedzę o Islandii Jørgensen prędko spożytkował w swoich kontaktach z angielskim producentem mydła, Samuelem Phelpsem, którego namówił do wyprawy na należącą do Danii wyspę. Przekonał fabrykanta do tego, że wyspiarze mają nadmiar tłuszczu na sprzedaż, a nie mogą nim handlować ze względu na wojenną zawieruchę na morzu.

Pierwszą wyprawę uniemożliwiła zła pogoda, natomiast za drugą przybysze zmusili duńskiego gubernatora do podpisania dokumentu, który przyznawał Brytyjczykom prawo do niczym nieskrępowanego handlu na wyspie. Gubernator Fryderyk Trampe nie kwapił się jednak do egzekucji niekorzystnej ustawy. Załogę Phelpsa i Jørgensena wpędziło to w rozczarowanie i wściekłość, dlatego w odwecie zorganizowali prowizoryczny, dosyć „karnawałowy” zamach stanu. Nie było to wszakże specjalnie trudne przedsięwzięcie, ponieważ władzę duńską na wyspie reprezentowało, oprócz gubernatora, jeszcze trzech urzędników. Właściwie po wywleczeniu Trampe’a z domu i zamknięciu w areszcie na angielskim statku uzurpatorzy zdobyli pełnię władzy w Reykjavíku; wyeliminowanie czterech duńskich urzędników oznaczało więc formalne zniesienie duńskiego panowania na Islandii.

Nazajutrz po aresztowaniu duńskiego gubernatora Jørgen Jørgensen wystosował do mieszkańców wyspy odezwę, w języku islandzkim i duńskim. Proklamował w niej

niepodległość Islandii, którą miałby zagwarantować protektorat Anglii. Rzecz wiadoma, taka dyplomatyczna łaskawość Anglików wobec politycznej niezależności Islandczyków była w owym czasie czystą mrzonką, wymysłem „króla tymczasowego”. Jørgensen wprowadził także godzinę policyjną dla wszystkich Duńczyków przebywających na wyspie, konfiskatę broni, natomiast Islandczykom obiecał dawno zapomniane przez nich przywileje: pełną swobodę praw obywatelskich i ekonomicznych, dostęp do urzędów zastrzeżonych dotychczas dla Duńczyków. Obiecał jednocześnie oddanie swojej władzy w ręce demokratycznie wybranego parlamentu islandzkiego po uchwaleniu separatystycznej konstytucji (parlamentaryzm na Islandii został zlikwidowany przez Duńczyków z końcem XVIII wieku). Zdezorientowane dowództwo brytyjskie po jakimś czasie wysłało na Islandię okręt wojenny w celu rozeznania i opanowania sytuacji. Alexander Jones, kapitan okrętu, początkowo uwierzył nawet w prawdziwość misji Jørgensena i wziął udział w wystawnym balu na cześć „pierwszego rządcy” Islandii. Później jednak fabrykant Phelps przyznał się do wszystkiego brytyjskiemu wysłannikowi. „Samozwańców” zabrano z powrotem do Anglii (Jørgensen pracował potem dla brytyjskiego wywiadu zesłany do Australii), a władza na północnej wyspie powróciła do rąk duńskich namiestników.

Przynajmniej przez dwie dekady po upadku „psiego króla” Islandczycy nie przejawiali żadnych solidniejszych społeczno-politycznych tendencji do autonomii. Zamach Jørgensena był jednak znaczącym precedensem. Z dystansu „obcego” obserwatora można by stwierdzić, że „rok psa” przedłużył się, a wkrótce otrzymał kulturową prolongatę. Z jednej strony – nie ulega kwestii, że Islandczycy w 1809 roku zachowali się pasywnie i nie wykorzystali szansy: nie podjęli przesłania Jørgensena, nie zareagowali czynem na jego odezwę ani po przybyciu kapitana Jonesa nie stanęli w obronie tego, który obiecywał im autonomię, ba, przystą-

pił do realizacji śmiałego „programu politycznego”. Jeszcze na początku XIX wieku Islandczycy, owszem, byli ludem, który cechował się klarowną tożsamością etniczną (skonstruowaną na podstawie zbiorowej pamięci o epoce Wikin-gów i wiekach średnich, etosie bohaterów sag), ale nie zdradzał najmniejszych uczuć narodowych w nowoczesnym pojęciu. Z drugiej jednak strony – kiedy już w połowie wieku zbudził się islandzki nacjonalizm, „etniczycacja” własnego rodowodu posłużyła do myślenia o autonomii i potem budowania od zawsze tymczasowego państwa „samozwańców”, upajających się zdziwieniem, że możliwe jest „objęcie” własnej ziemi i ustanowienie odrębnej władzy – że na samodzielność wybija się wyspa „bożków” i „czartów”.

Polityczny „karnawał” urządzony „krajowcom” przez Jørgena Jørgensena odkrył, że droga do suwerenności Islandii wiedzie przez nieposłuszeństwo, a poniekąd także przez szaleństwo (odstępstwo). Słowem, „krajowcy” powinni osiągać swoje zawsze po swojemu, choćby ujmując w nawias prawa moralne wypracowywane przez wieki na kontynencie europejskim. Na jałową ziemię ich przodkowie przybyli po to, ażeby „nigdy więcej” nie poddać się przemocy. Nowoczesna Islandia uczyniła z tego przeświadczenia priorytet, jednak neutralność przypląca względną izolacją od Europy.

Środowiska sympatyków kultury islandzkiej w Polsce

Islandia stała się w ciągu ostatnich lat krajem bardzo popularnym wśród Polaków. Popularność ta ma dwojaki charakter. Rozwój gospodarczy, jaki dokonał się tam w drugiej połowie XX wieku, doprowadził do wytworzenia się niezwykle atrakcyjnego rynku pracy, który przyciąga wielu bezrobotnych ludzi z całego świata, w tym z Polski. Imigranci znajdują zatrudnienie głównie w przemyśle i rybołówstwie, za które dostają należyte wynagrodzenie. Pozwala im ono prowadzić godny tryb życia i oddala wizję powrotu do ojczyzny. Dzisiaj nasi rodacy stanowią największą na wyspie i wciąż rosnącą mniejszość narodową, dzięki czemu rząd polski postanowił nawiązać z Islandią współpracę konsularną. Ten rodzaj zainteresowania tak dalekim i egzotycznym krajem jest dość wąsko zorientowany, ukierunkowany jedynie na aspekt ekonomiczny, przez co nie będzie stanowił przedmiotu moich rozważań. Jego wyjątkowe nasilenie w dość krótkim czasie, bo chodzi zaledwie o kilkanaście ostatnich lat, sprawia jednak, że jest to fakt godny odnotowania. Równolegle rozwija się drugi typ zainteresowania – dużo szerszego, sięgającego daleko głębiej, którego przedmiotem jest islandzka kultura, obyczajowość, mentalność oraz niezwykła przyroda, i to właśnie nim zajmę się w tej krótkiej prezentacji.

Najdłuższą, bo już prawie sześćdziesięcioletnią i najbardziej chwalebłą historię ma Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Islandzkiej (TPPI), którego siedziba znajduje się w Warszawie w Domu Kultury na Natolinie. Powstało ono w 1959 roku z inicjatywy przedstawicieli nauki i kultury, takich jak Margaret Schlauch, profesor filologii angielskiej, pracująca wówczas na Uniwersytecie Warszawskim. Wsła-

wiła się ona wieloma pracami poświęconymi literaturze staroislandzkiej i po śmierci (1986) pozostaje jedną z najbardziej znanych zarówno w Polsce, jak i poza jej granicami badaczką sag oraz edd islandzkich. Obecnie, po latach zmagania się z różnymi, politycznymi i gospodarczymi przeciwnościami losu, TPPI skupia około dwustu członków, wśród których znajdują się głównie podróżnicy, naukowcy, dziennikarze oraz studenci i młodzież szkolna z całej Polski. Funkcję prezesa pełni w nim – po śmierci Andrzeja J. Michałka, niezwykle zasłużonego zarówno dla samego TPPI, jak i polsko-islandzkich kontaktów – Henryk Bińkowski. Dorobek naukowy tej organizacji jest ogromny, przez lata jej członkowie zafascynowani Islandią tworzyli bazę tekstów poświęconych literaturze, sztuce i społeczeństwu Islandczyków. Można się z nią zapoznać w Internecie na stronie Towarzystwa lub w bibliotece mieszczącej się w jego siedzibie w Natolińskim Ośrodku Kultury w Warszawie, gdzie archiwizowany jest bezpłatny kwartalnik „Islandia” oraz wszystkie broszury popularnonaukowe publikowane przez TPPI. Można tam ponadto znaleźć największe w Polsce zbiory literatury islandzkiej, począwszy od najstarszych i dzisiaj już unikatowych wydań sag oraz *Eddy*, przez powieści wydawane w Polsce w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, spośród których warto wymienić nazwiska takich autorów, jak Indridi G. Thorsteinson czy Hálldor Laxness, który za swoją twórczość został uhonorowany Literacką Nagrodą Nobla, po wydawane obecnie i znane większej grupie czytelników pozycje, jak na przykład *Trzeci znak* Yrsy Sigurðardóttir. Dostępna jest również literatura specjalistyczna z zakresu geografii, historii czy socjologii. Czyni to z Towarzystwa jedyną instytucję w kraju, która może w należyty sposób wspomóc pracę młodych badaczy, najczęściej studentów, piszących prace licencjackie lub magisterskie na tematy związane z Islandią. Jako jedyna wspiera również merytorycznie konsulaty honorowe Islandii w Polsce.

Działalność Towarzystwa nie ogranicza się jedynie do badania kultury islandzkiej i spełniania w pewnej mierze funkcji edukacyjnej w danym zakresie. Każdego roku organizuje ono w Warszawie obchody islandzkiego dnia niepodległości, który wypada 17 czerwca. Przeprowadza spotkania, prelekcje, pokazy filmów, udziela porad turystycznych i opiekuje się Islandczykami: ludźmi kultury, sztuki i polityki goszczącymi w naszym kraju. TPPI utrzymuje również kontakty z rządem Islandii i bratnią organizacją – Towarzystwem Przyjaźni Islandzko-Polskiej z Reykjavíku. Kreuje pozytywny wizerunek Islandii w Polsce, ukazuje bogactwo jej tradycji i kultury, przez co stanowi nieodłączny element oficjalnych stosunków polsko-islandzkich.

Nieco inny charakter ma społeczność zgrupowana wokół portalu Iceland.pl. Skupia ona już od sześciu lat nie tylko Polaków, którzy mieszkają w kraju, lecz także tych, którzy wyemigrowali na Islandię. Możliwości stwarzane przez Internet pozwalają im na bezpośredni i aktywny kontakt oraz dostęp do informacji bez względu na dzielące wszystkich odległości. Siedziba redakcji oraz serwer, na którym została umieszczona strona, znajdują się we Wrocławiu, ale redaktor naczelna, Jola Holband, mieszka w Reykjavíku. Nie jest to żadną przeszkodą w prowadzeniu czy rozbudowie portalu, wręcz przeciwnie – dzięki takiemu układowi zawsze pojawiają się na nim najświeższe informacje tłumaczone bezpośrednio z islandzkich dzienników. Pozwala to wszystkim odwiedzającym portal być na bieżąco w sprawach, do których w innym wypadku mieliby utrudniony lub znikomy dostęp, jak na przykład najnowsze wydarzenia w sferze politycznej, gospodarczej, kulturalnej czy społecznej. Obok funkcji dziennikarsko-informacyjnej portal pełni również inne. Z jego zasobów można czerpać wiedzę o geografii i historii wyspy, są tam informacje z dziedziny turystyki, w tym sportu, rekreacji i rozrywki, dotyczące usług, a wśród nich – możliwości nauki i pracy na Islandii. Można też posłuchać hymnu, radia internetowego z Reykjavíku,

poznać islandzkie przysłowia, przepisy, kurs waluty czy pogodę albo zobaczyć obraz z kamer miejskich zainstalowanych w różnych miejscach islandzkiej stolicy.

Najważniejsza jest jednak społeczna funkcja Iceland.pl. Każdy odwiedzający stronę może zalogować się na forum i stosując się do wytycznych podanych w regulaminie, komunikować się bezpośrednio z innymi ludźmi w czasie rzeczywistym. Dzięki wymianie doświadczeń i obserwacji każdy może uzyskać informacje, jakie najbardziej go interesują, prowadzić dyskusje w zasadzie na wszystkie tematy, dzielić się wrażeniami lub obawami, może szukać rady oraz służyć nią innym. To forum sprawia, że wszyscy użytkownicy stają się w pewnym sensie autorami i zarazem treścią tego portalu. Ponadto redaktorzy strony prowadzą coś na kształt poradni islandologicznej, w której ramach rzetelnie odpowiadają na wszelkie zadawane indywidualnie pytania z najróżniejszych dziedzin. Taka forma jest ze wszech miar adekwatna do zadania, jakie postawili przed sobą twórcy portalu. Jak sami mówią, chcą „wzniecić epidemię islandofilii w Polsce”.

Na działalność bardziej niszową decydował się działający od 2005 roku na Uniwersytecie Warszawskim Studencki Klub Islandzki (SKI) zarejestrowany na Wydziale



Polonistyki w Instytucie Kultury Polskiej. Zrzesza on przede wszystkim studentów kulturoznawstwa zafascynowanych Islandią, którzy postawili sobie za cel animację kultury islandzkiej w Polsce. Początkowo zajmowali się przede wszystkim prezentacją najnowszych jej tekstów, organizowali imprezy muzyczne, literackie, pokazy filmów, wystawy fotograficzne, prezentowali malarstwo, zapraszali na spotkania podróżników i badaczy. Wzięli też udział w Festiwalu Kultury Polskiej na Islandii, na który przygotowali cykl wykładów o współczesnej kulturze polskiej, animacyjne warsztaty języka polskiego, prezentację swojej uczelni i jej oferty dydaktycznej oraz imprezę muzyczną w piwnicy Teatru Narodowego w Reykjavíku. Wyjazd ten umożliwił im nawiązanie wielu kontaktów, w tym ten najcenniejszy: z Domem Kultury Nordyckiej – *Norræna félagið* w stolicy Islandii. Wspiera on wszelkie poczynania SKI i oręduje jego sprawom na Islandii, jednocześnie udostępniając informacje niezbędne do organizacji kolejnych przedsięwzięć.

Obecnie działalność Klubu przyjmuje trzy formy: podejmowanie działań animacyjnych, popularyzowanie wiedzy o Islandii i wspieranie wzajemnych kontaktów kulturowych. Oprócz prezentacji kultury islandzkiej w Polsce ważną stała się również prezentacja kultury polskiej na Islandii i współpraca w tych dziedzinach, nie tylko z rówieśnikami z innych ośrodków akademickich w kraju, lecz także z wyspy. Animacja pozostaje motywem przewodnim wszelkiej aktywności członków SKI, gdyż była podstawą jego stworzenia, oraz daje niemal nieograniczone możliwości działania ze względu na niewyczerpane zasoby kulturowe Islandii. Popularyzowanie wiedzy naukowej o Islandii polega przede wszystkim na wskazywaniu terenów do badań i dalszych poszukiwań, na poddawaniu rozmaitych problemów pod zainicjowaną dyskusję. Służą temu prowadzone przez studentów na Uniwersytecie Warszawskim wykłady dotyczące wszystkich dziedzin życia: od polityki i socjologii

przez kulturę, w tym malarstwo, rzeźbę, fotografię, film, muzykę, literaturę, religię i modę, po gospodarkę, przyrodę oraz służbę zdrowia. Oprócz studentów kulturoznawstwa prowadzą je studenci z innych kierunków, na przykład z socjologii, filologii polskiej, nauk politycznych, geografii oraz z innych uczelni – Politechniki Warszawskiej i Akademii Medycznej w Warszawie. Wreszcie wspieranie wzajemnych kontaktów kulturowych i wielokulturowości mieści się we współpracy z organizacją Inicjatywa Białoruska (w zakresie animacji kulturowej), w której szeregach znalazło się wielu ludzi zainteresowanych Islandią, oraz z niemiecką fundacją HochlandHaus (w zakresie nauczania języka obcego metodą animacyjną, co członkowie SKI wypróbowali, ucząc Islandczyków polskiego na specjalnym kursie zorganizowanym w ramach pierwszego Festiwalu Polskiego).

Fenomen kultury islandzkiej nie tylko łączy już istniejące organizacje, ale też inspiruje kolejnych ludzi do tworzenia nowych. Do takich należą powstałe rok temu z inicjatywy Krzysztofa Sprengela Islandzkie Koło Naukowe „101 Reykjavík” Wyższej Szkoły Społeczno-Ekonomicznej w Gdańsku oraz Klub Miłośników Islandii założony przez Martę Milewską w Zespole Szkół nr 5 w Ełku. Wygląda na to, że wielu wzięło sobie do serca słowa Laxnessa: „Płodźcie dzieci albo idźcie do diabła...”.

Noty o autorach

Árni Ólafur Ásgeirsson – reżyser, mieszka w Reykjavíku; w 2001 ukończył studia w Państwowej Wyższej Szkole Filmowej, Teatralnej i Telewizyjnej w Łodzi, współpracował przy powstawaniu islandzkich filmów *Íslenski draumurinn* i *Maður eins og ég* Roberta Douglasa; samodzielnie wyreżyserował etiudę szkolną P.S i pełnometrażowe filmy *Blóðbönd* (2006), nominowany do nagrody filmowej Rady Nordyckiej, i *Brim* (2008).

Roman Chymkowski – absolwent Międzywydziałowych Indywidualnych Studiów Humanistycznych na Uniwersytecie Warszawskim, pracownik naukowy w Zakładzie Kultury Współczesnej Instytutu Kultury Polskiej UW, wykładowca Akademii Humanistycznej w Pułtusku, redaktor „Przeglądu Humanistycznego”; zajmuje się teorią i badaniami czytelnictwa w Polsce, socjologią kultury i antropologią podróży; współautor podręcznika i poradnika dla nauczycieli *Wiedza o kulturze*.

Przemysław Czarnecki – skandynawista, islandolog i językoznawca, doktorant w Katedrze Skandynawistyki Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, lektor języka islandzkiego w Szkole Wyższej Psychologii Społecznej w Warszawie.

Maciej Dąbski – adiunkt w Zakładzie Geomorfologii Wydziału Geografii i Studiów Regionalnych Uniwersytetu Warszawskiego, wykładowca w Szkole Wyższej Przymierza Rodzin w Warszawie, członek Stowarzyszenia Geomorfologów Polskich i Klubu Polarnego Polskiego Towarzystwa Geograficznego; uczestnik wypraw na Islandię, Spitsbergen i Alaskę.

Łukasz Bukowiecki – student wiedzy o kulturze (kulturoznawstwa) w Instytucie Kultury Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego; od października 2007 r. prezes Studenckiego Klubu Islandzkiego UW, w którym aktywnie działa od początku jego istnienia; publikował w czasopismach studenckich „Tece Historyka” i „Traktorze Królewskim”.

Olga Hołownia – filolog, anglistka i islandolożka, doktorantka w Instytucie Anglistyki Uniwersytetu Warszawskiego i na Wydziale Studiów Islandzkich Uniwersytetu Islandzkiego mieszka w Reykjavíku; zajmuje się tradycjami literatury staroislandzkiej.

Dagný Kristjánsdóttir – profesor Uniwersytetu Islandzkiego, wykładowca literaturę islandzką na Wydziale Studiów Islandzkich i Kulturowych; pracowała także jako lektor języka islandzkiego na uniwersytecie w Oslo w Norwegii i gościnnie wykładowca Uniwersytetu Kalifornijskiego w Santa Barbara w ramach stypendium Fundacji Fulbrighta; interesuje się historią literatury, piśmiennictwem dla dzieci i młodzieży, a także studiami feministycznymi. Opublikowała książki *Kona verður til* (A woman is not born but made) i *Undirstráumar* (Undercurrents), w przygotowaniu praca o literaturze dziecięcej *Bókabörn* (Book children).

Karol Kwiatkowski – student filologii polskiej (specjalizacja medialna) na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego; pomysłodawca i założyciel Studenckiego Klubu Islandzkiego UW; od października 2007 roku odpowiada za kontakty z krajami skandynawskimi w Stowarzyszeniu „Nowe Horyzonty”, gdzie jest współkoordynatorem programu edukacji filmowej w Polsce.

Ewa Murawska – doktor muzykologii i flecistka, absolwentka studiów podyplomowych w „Ecole Nationale de Musique” w Paryżu, wykładowca na Wydziale Instrumentalnym poznańskiej Akademii Muzycznej im. Ignacego Jana Paderewskiego (filia w Szczecinie), stypendystka m. in. Ministra Kultury i Rządu Polskiego; na Islandii prowadziła mistrzowskie kursy fletowe w Tónlistarskólinn w Stykkishólmi; koncertuje, uczestniczy w prestiżowych festiwalach muzycznych.

Włodzimierz Pessel – z wykształcenia kulturoznawca, z zamiłowania skandynawista; pracownik naukowy w Zakładzie Kultury Współczesnej Instytutu Kultury Polskiej na Uniwersytecie Warszawskim i wykładowca Collegium Civitas; zajmuje się również socjologią kultury i problematyką codzienności w Warszawie; opublikował reportaży antropologiczny *Śmieciarze. Antyrecyklingowe studium z antropologii codzienności*.

Anna Pietrzekiewicz – antropolog kultury, absolwentka etnologii na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, doktorantka w Instytucie Sztuki Polskiej Akademii Nauk; współpracowała z fundacją „Muzyka Kresów”.

Grażyna Szelańska – historyk, profesor w Zakładzie Historii XIX wieku w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego, wykładowca na skandynawistyce w Szkole Wyższej Psychologii Społecznej w Warszawie, członek Rady Naukowej Baltic University w Uppsali w Szwecji; autorka m. in. rozprawy *Poddany i obywatel. Stowarzyszenia społeczne w Danii w dobie transformacji ustrojowej w XIX wieku*; w przygotowaniu w Trio monografia *Dania* w serii „Historia państw świata w XX wieku”.

Anna Wojtyńska – antropolog kultury, absolwentka etnologii na Uniwersytecie Warszawskim, doktorantka w Uniwersytecie Islandzkim, zajmuje się problematyką migracji i mniejszości narodowych, mieszka w Reykjavíku; organizatorka pierwszego Festiwalu Kultury Polskiej na wyspie, członkini Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Islandzkiej w Warszawie i Towarzystwa Przyjaźni Islandzko-Polskiej w Reykjavíku.

Indeks miejsc

Afryka
Akureyri
Albogastathir
Álfheim (Alfheimur)
Ameryka Południowa
Ameryka Północna
Amsterdam
Anglia
Arabia
Arktyka
Asgard
Askja
Ateny
Atlantyk → Ocean Atlantycki
Australia
Azja
Bałtyk (Morze Bałtyckie)
Bardarbunga, wulkan
Bliski Wschód
Borg
Bruksela
Brytyjskie (Wyspy)
Bydgoszcz
Czechosłowacja
Czechy
Dania
Denver
Djúpivogur
Edynburg
Egipt
Ełk
Esso
Europa
Finlandia
Fionia, wyspa
Framnäs
Francja
Gdańsk
Göteborg
Gothaab
Grimsey
Grimsvotn, wulkan
Gullfoss, wodospad
Hafnarfjörður
Hammerfest
Hawajskie (Wyspy)
Hebrydy
Hekla, wulkan
Hel
Hiszpania
Hofsjökull
Holandia
Hollywood
Holsztyn
Horga, rzeka
Húnavatnssýsla
Hveravellir
Hvitárvatn, jezioro
Irlandia
Jutlandia → Jutlandzki Półwysep
Jutlandzki Półwysep
Kalmar
Karlowe Wary
Katla, wulkan
Keflavik
Kolaportíð
Kolonja
Kopenhaga
Krym

- Læsialand* → Polska
Laki, wulkan
Langjökull
Laponia
Latrabjarg
Liban
Locarno
Londyn
Lublin
Marsylia
Massala → Marsylia
Morze Czerwone
Myrdal
Myrdalsjökull
Myrka
Mývatn, jezioro
Nidaros → Trondheim
Níðavellir
Niemcy
Njardvik
Norwegia
Ocean Atlantycki
Ocean Spokojny
Oddi
Óxara, rzeka
Öskjuvatn
Oslo
Owce (Wyspy)
Palestyna
Paryż
Płock
Polska
Pólland → Polska
Praga
Reyðarfjörður
Reykjaness, półwysep
Reykjavík
Rosja
Rotterdam
Rzym
Skaftafell (Park Narodowy)
Skandynawia
Stany Zjednoczone
Surtsey, wyspa
Svartalfheim
Syberia
Szetlandy
Szlazwik
Sztokholm
Szwecja
Tatry
Thingvellir
Tjörnin, jezioro
Tiovaldur
Toronto
Tromsø
Trondheim
Vardalsåsen
Vatnajökull
Vestfjörð
Vestmana (Wyspy)
Vík í Mýrdal
Walhalla
Warszawa
Westmańskie (Wyspy) →
 Vestmana (Wyspy)
Wielki Gejzer
Włochy
Zachodnie Fiordy
Zelandia, wyspa
Związek Radziecki

Indeks osób

Abba
Abril Victoria
Aðalsteinnsson Jón Hnefill
Adam
Adriëne Heijnen
Aitken Robert
Álfur
Álvör
Alwis
Anttonen Pertti J.
Arason Jon
Arnarson Ingolf
Árnason Jón
Árnason Kristján
Árnason Mörður
Arnór
Ásgeirsson Ární Ólafur
Ásgeirsson Jón
Ashøj Emil
Ágústsson Herbert H.
Axel Gabriel
Bach Jan Sebastian
Baldvinsson Tryggvi M.
Balling Erik
Banaszkiewicz Jacek
Bednarczuk Leszek
Benedict Ruth
Benediktsson Hreinn
Benedikz Benedikt
Berchet Jean-Claude
Bergendal Göran
Bergman Ingmar
Bertelsson Þráinn
Bezaly Sharon
Bińkowski Henryk
Birgisdóttir Soffía Auður
Birgisson Snorri Sigfús
Bjarnadóttir Guðrún
Bjarnason Óskar
Bark
Björk
Björnsson Árni
Blake William
Blixen Karen
Böðvarsson Árni
Boilleau Charlesa Gauldrée
Bond James
Branicki Ksawery
Breiter Emil
Briggs Katharine
Broström Gunell
Brynhilda
Bukowiecki Łukasz
Bundt Kate Hansen
Bzowska-Gudmundsson Kata-
rzyna
Chaplin Charlie
Chojecki Edmund
Christie Julie
Chrystian III
Chrystus → Jezus z Nazaretu
Chymkowski Roman
Ciesielski Zenon
Cieślak Tadeusz
Cowie Peter
Craigie William A.
Czachowski Kazimierz
Czarnecki Przemysław
Dąbski Maciej
Daniel

- Davidson Hilda
 Daviðsson Elías
 Davidsson Ólafur
 Davies Norman
 Delling
 Derlacz-Popławska Magdalena
 Dimmalimm
 Dobrzyniecki Zdzisław
 Doré Gustaw
 Douglas Róbert
 Drayton Michael
 Dreyer Carl Theodor
 Drzewicki Krzysztof
 Dubik Alina
 Dumézil Georges
 Dunin Kinga
 Durrenberger E. Paul
 Dymczyk Sławomir
 Edmond Charles → Chojecki
 Edmund
 Egil
 Egilsson Árni
 Einarisdóttir Margrét
 Einarsson Baldvin
 Einarsson Niels
 Eiríksdóttir Karólína
 Eldjárn Þórarinn
 Elíasson Gyrðir
 Elísson Guðni
 Ericsson E.
 Erlendur
 Erlingsson Gísli Snær
 Eysteinnsson Ástráður
 Ewa
 Fafnir
 Farsethås Ane
 Faxi
 Fenrir
 Florason Sigurður Hjörtur
 Ford Harrison
 Franciszek z Asyżu
 Franzson Björn
 Franzson Guðni
 Frey
 Freya
 Friðrik
 Friðriksson Friðrik Þór
 Friðriksson Ríkharður
 Gandalf
 Gaulmier Jean
 Gíslason Bjarni Júlíus
 Gíslason Óskar
 Gíssurarson Loftur Reimar
 Gobineau Arthur de
 Godek Jacek
 Goetel Ferdynand
 Goetel Walery
 Gottskálsson Oddur
 Górny Grzegorz
 Grímsdóttir Bára
 Grettir
 Grimm Jacob
 Grímsson Lárus H.
 Grímsson Magnús
 Grímsson Ólafur Ragnar
 Gronowska Anna
 Grýla
 Gudjohnsen Pjetru
 Guðjónsson Pétur
 Guðmundsson Þórarinn
 Guðmundsson Ágúst
 Guðmundsson Björgrin
 Guðmundsson Einar Már
 Guðmundsson Halldór
 Guðmundsson Loftur
 Guðmundsson Þórarinn
 Guðrun
 Gunnarson Gunnar

- Gunnarsson Friðrik
Gunnarsson Pétur
Gunnel Terry
Gunnlaugsson Hrafn
Guriewicz Aron
Gussmann Edmund
Hafstein Hannes
Hafstein Valdimar Tr.
Halgrimsson Jonas
Halldórsdóttir Guðný
Halldórsson Gísli
Halldórsson Sigfús
Halldórsson Skúli
Hallgrimsson Halfiði
Hallmundsson Hallberg
Hallmundsson May
Hamsun Knut
Hannesson Þorsteinn
Hannibalsson Árnor
Harald Pięknowiący
Haraldsdóttir Áshildur
Haraldsson Erlendur
Harðarson Árni
Harrison Lawrence E.
Harthley Hal
Hastrup Kirsten
Haugen Einar
Hauksson Þorsteinn
Helgason Hallgrímur
Helgason Haukur
Helgason Helgi
Helgason Jón Karl
Helgason Jónas
Helgason Hallgrímur
Helgason Þröstur
Helsztyński Stanisław
Hemingway Ernest
Hibbert Christopher
Hildur
Hitler Adolf
Hobsbawm Eric
Hoffmann Ernst Theodor
Amadeus
Holband Jola
Hołownia Olga
Holt Abe
Homer
Hrólfur
Hroptatyr
Huntington Samuel P.
Indriðason Arnaldur
Indriði
Ingólfsson Atli
Ísleifsson Sumarliði
Ísólffsson Páll
Iversen Alda Oddsdóttir
Iwazskiewicz Jarosław
Jagodziński Andrzej
Jakobsson Ármann
Jakobsson Sverrir
Jankowska Hanna
Jankowski Andrzej
Jenes Alexander
Jezus z Nazaretu
Jochumsson Matthías
Jóhannesdóttir Kristín
Jóhannsson Jón Yngvi
Jóhannsson Magnús Blöndal
Johnson Graham
Jolie Angelina
Jón
Jónsdóttir Áslaug
Jónsdóttir Bergljót
Jónsson Halldór
Jónsson Þórarinn
Jónsson Þorsteinn
Jørgensen Jørgen
Kamionka Z.

- Kárason Einar
Karelsson Matthías
Kári
Kari Dagur
Karlsson Gunnar
Karlsson Stefán
Katla
Keaton Buster
Keightley Thomas
Kemp Júlíus
Kędzierzawska Dorota
Kierkegaard Søren
Kirk Robert
Klejna Andrzej
Klekot Ewa
Komorowicz Cecylia
Komorowicz Maurycy
Kormákur Baltasar
Kráka
Kristinsson Ari
Kristinsson Sigursveinn Davið
Kristinsson Valdimar
Kristjánsdóttir Dagný
Kroker Mieczysław
Krosny Ireneusz
Kruszewski Eugeniusz S.
Kuran Szymon
Kurosawa Akira
Kvaran Guðrún
Kvideland Reimund
Lachowska Dorota
Lacy Terry G.
Laurencjus z Hólar
Laxness Háldor
Łęgowski A.
Leifs Jón
Lelewel Joachim
Leone Sergio
Leppalúði
Lilith
Lind Alfred
Loki
æsólfsson Páll
Łuków Paweł
Macuga Marta
Magnason Andri Snær
Magnússon Eiríkur
Magnússon Sigurður A.
Malczewski Antoni
Małgorzata I
Malinowski Bronisław
Másson Áskell
Mauer Konrad
McTurk Rory
Michalik S.
Michałek Andrzej J.
Michelet Jules
Mickiewicz Adam
Mil
Milagros Lola
Milewska Marta
Misiólek Edmund
Moczyńska Joanna
Mokrzycki Edmund
Morzycka Faustyna
Motz Lotte
Muggur (Thorsteinsson
Guðmundur)
Murawska Ewa
Nalepiński Tadeusz
Napoleon III Bonaparte
Nardeau Martial
Nidud
Niedenthal Chris
Nietzsche Fryderyk
Njal
Nordal Jóhannes
Nordal Jón

- Nordal Sigurður
Nykvist Sven
O'Donoghue Heather
Oddson Hilmar
Odyn
Olaf I Tryggvasson
Ólafsson Gunnsteinn
Ólafsson Jónatan
Ólafsson Kjartan
Ólafsson Stefán
Olaus Magnus
Olszański Tadeusz A.
Omdal Helge
Óskarsson Lárus Ýmir
Páll
Pálsdóttir Kristín
Pálsson Gísli
Pálsson Heimir
Pálsson Helgi
Pálsson Páll Pampichler
Pedersen N.-H. Ørsted
Penderecki Krzysztof
Pessel Włodzimierz Karol
Pétursson Dagur Kári
Pétursson Hallgrímur
Pétursson Jóhann
Phelps Samuel
Piekarczyk Stanisław
Pietrzekiewicz Anna
Piotrowski Bernard
Płażewski Jerzy
Podhajska Anna
Podhajski Marek
Poniatowski Józef
Posejdon
Potocki Jan
Powell George E.J.
Prokopiuk Jerzy
Proppé Kolbeinn Óttarsson
Puccini Giacomo
Pytak Aleksandra
Pyteasz z Massali
Radomski Natalie
Ragnar Ragnar H.
Ragnarsson Hjálmar Helgi
Ranger Terence
Reinecke Carl
Rikki
Roderick Hilda
Rösstad Rune
Rostron Magdalena
Rúnarsdóttir Hildigunnur
Runnólfsson Karl Otto
Sadowska Ida
Sæmundur Mądry
Sagurdardóttir Jakobina
Sale Richard
Sankowski Robert
Sarkisow S.
Schlauch Margaret
Schubert Franz
Schütz Alfred
Scott Walter
Sehmsdorf Henning K.
Shippey Tom
Sidurðsson Gisli
Sighvatsson Sigurjon
Sighvatsson Sturla
Sigríður
Sigurbjörnsson Porkell
Sigurðardóttir Steinunn
Sigurdardóttir Yrsa
Sigurðsson Gísli
Sigurðsson Jón
Sigurjónsson Jóhann
Sikorski Michał
Simpson Jacqueline
Sivertsen Bjarni

- Sizemore Beverly A.
Sjón
Sjöstrom Victor
Skallagrímsson Egil → Egil
Skibniewska Maria
Skirnir
Skuggason Baldur
Skuld
Snorrason Áskell
Sommerfelt Gunnar
Speight John
Sporzyński Ksawery
Sprengel Krzysztof
Stalin Józef
Stefánsdóttir Erla
Stefánsson Fjölur
Stefánsson Kalsdalóns Sigvaldi
Stevenson Robert Louis
Stiles Julia
Stína Magga
Straszewicz Józef
Stuart William Grant
Sturluson Snorri
Sveinbjörnsson Sveinbjorn
Sveinn
Sveinsson Atli Heimir
Sveinsson Einar Ólafur
Sveinsson Gunnar Reynir
Sveinsson Sólvi
Swatos Jr William H.
Szałowicz Patrycja
Szczygielski Zenon
Szekspir William
Szelągowska Grażyna
Szulc Aleksander
Szypowska Maria
Szyszko Lesław
Śpiewak Paweł
Thjodrórir
Thomsen Grimur Thorgrimsson
Thor
Þórarinnsson Jón
Þórarinnsson Leifur
Þorkeldsdóttir Mist
Thórdarson Agnar
Þórðarson Hilmar
Þórðarson Sigurður
Þórisson Snorri
Þorláksson Guðbrandur
Thorlaksson Jón
Þorleifsdóttir Þórhildur
Thoroddsen Björn
Thorodssen Þrándur
Thorsteinson Indridi G.
Thorsteinsson Árni
Thorsteinsson Bjarni
Þorsteinsson Indriði
Þorvaldsson Eysteinn
Þorvarðardóttir Ólina
Thrym
Tieck Ludwig
Tokarczuk Olga
Tolkien Christopher
Tolkien John Ronald Reuel
Tómasson Haukur
Tómasson Jónas
Tómasson Jr Jón
Tómasson Sr Jónas
Tómasson T.
Tosik-Warszawiak Jerzy
Trampe Fryderyk
Trier Lars von
Turville-Petre Edward Oswald
Gabriel
Turville-Petre Joan
Tytan
Una
Urbańczyk Przemysław

Valbjörg
Viðar Jórunn
Vilhjámsdóttir Margot
Vilhjálmsson Bjarni
Vilhjálmsson Thor
Walker Christopher H.
Wallis David
Walsh John
Walter John
Wawn Andrew
Whitaker Forest
Wiesler Manuela
Wilde Francesca Speranza
Wodiczko Bohdan
Wojtyńska Anna
Wölund
Wulkan
Yates Anna H.
Załoska-Stromberg Apolonia
Zborowski Samuel